

# ZŁOTO POD ZIEMIĄ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

– Nie sposób posiadać stu-procentowej pewności co do pewności wyniku badania radiestezyjnego, zwłaszcza w tak nietypowej sprawie – mówi Zbiegieni. Deklaruje równocześnie, że swoje ekspertyzy przeprowadził, kierując się wieloletnim doświadczeniem, metodą, która na co dzień jest z powodzeniem stosowana przy poszukiwaniach wody oraz osób zaginionych.

Dodajmy, iż z badań radiestetyki wynika, że złoto leżące w okolicach szybu znajduje się obecnie pod wodą. Wynika z tego, iż chodniki w okolicach szybu są zalane. Tadeusz Zbiegieni na mapie terenu zaznaczył miejsca, w których według jego badań znajdują się skarby.

Weryfikacją hipotezy Zbiegieniego mogłaby być jedynie eksploracja szybu. Czy dzisiaj jest to w ogóle prawdopodobne pod względem technicznym? Do tego pytania wrócimy wkrótce na łamach „Życia Bytomskiego”.

MARCIN HAŁAŚ

## NOWY TROP

Po naszej publikacji sprzed trzech tygodni pojawiła się osoba, która poinformowała nas o świadku wydarzeń ze stycznia 1945 roku. Ten trop wyraźnie uwiarygodnia „złotą” hipotezę Zbiegieniego, jednak nie udało się go ostatecznie potwierdzić.

Inżynier górniczy J. B., pracujący obecnie w Rudzie Śląskiej, przekazał nam następującą relację: W 1965 roku jako student Politechniki odbywał praktykę w kopalni

„Rozbark”. Interesował się historią II wojny światowej i jeden ze sztygarów o inicjałach S. S. opiekujący się praktykantami miał mu opowiedzieć historię, jakiej był uczestnikiem. Oto w 1945 roku był robotnikiem obozu pracy przymusowej na Rozbarku. Około 15 stycznia 1945 roku znalazł się w grupie robotników, których Niemcy przewieźli do rampy kolejowej w okolicę szybu południowego kopalni „Miechowice”. Tam rozładowywali skrzynki z dwóch wagonów kolejowych i przenosili je na ciężarówki. W trakcie pracy nadleciały dwa sowieckie samoloty i ostrzelały rampę kolejową. Wszyscy rozbiegli się, szukając schronienia. Wrócili, gdy samoloty odleciały. Kilka rozładowywanych skrzynek uległo uszkodzeniu. Według relacji inżyniera J.B., sztygar S. S. twierdził, że wewnątrz były sztaby złota.

Ustaliliśmy, że S. S. zmarł w 1999 roku. Rozmawialiśmy z jego żoną i synem. Ci potwierdzili, że S. S. był w czasie wojny robotnikiem obozu pracy przymusowej. Twierdzili jednak, że nigdy nie słyszeli z jego ust tych wspomnień. Relacji inżyniera J. B. nie udało się więc potwierdzić w drugim źródle. Prawdopodobne wydaje się, że S. S. mógł nie mówić nic rodzinie o swoich przeżyciach, powodowany strachem. Dlaczego jednak w takim razie przekazał relację młodemu studentowi? Na te pytania raczej nie poznamy już odpowiedzi.

Czy po 56 latach od ukrycia w szybie ładunku można jeszcze liczyć na pojawienie się nowych świadków?

(mh)